

Paweł Benken

Aparat bezpieczeństwa a geneza wypadków gryfickich w 1951 r.

Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944-1989 nr 1(11), 107-127

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aparat bezpieczeństwa a geneza wypadków gryfickich w 1951 r.

Celem artykułu jest przybliżenie uwarunkowań, które doprowadziły do tego, że aparatowi bezpieczeństwa nie udało się zapobiec „łamaniu zasad praworządności” podczas planowego (tzn. przymusowego) skupu zboża w pow. gryfickim na początku 1951 r. Należy wyjaśnić, że planowy skup zboża, przeprowadzony po raz pierwszy w 1950 r., był reakcją władz na zmniejszającą się wydajność polskiego rolnictwa. Skup miał usprawnić mechanizm ściągania zboża od rolników indywidualnych poprzez narzucenie im obowiązku dostarczenia określonej ilości ziemiopłodów, o ile na zebraniach gromadzkich, moderowanych przez przedstawicieli administracji państwowej, sami nie zadeklarowali chęci odsprzedania ich państwu¹.

Pogarszające się parametry polskiego rolnictwa na początku lat pięćdziesiątych były głównie rezultatem złej polityki rolnej państwa – kolektywizacji i akumulacji środków z sektora rolnego w celu odbudowy przemysłu i intensyfikacji zbrojeń. Niemniej władze obwiniały za to posiadających największe gospodarstwa chłopów indywidualnych, tzw. kułaków. Mieli oni sabotować działania państwa, sprzeciwiając się kolektywizacji i planowemu skupowi zboża, by utrzymać swoją uprzywilejowaną pozycję sprzed 1939 r. i dalej uzależniać od siebie chłopów mało- i średniorolnych². Podejrzeniom tym sprzyjał oderwany od rzeczywistości plan skupu zboża, opracowany na podstawie nieobiektywnej klasyfikacji wydajności gruntów rolnych (w przypadku „bogaczy wiejskich” celowo zawyżanej), przez co często niemożliwy do wykonania. Władze nie przyjmowały jednak tego do wiadomości i nie zamierzały zmieniać głównych założeń polityki rolnej. Chcąc uniknąć trudności z aprowizacją robotników w miastach³, wobec słabych zbiorów ziemiopłodów w spółdzielniach i państwowych

¹ AAN, KC PZPR, 237/XII/11, Program organizacji narad gospodarczych w sprawie skupu zboża, b.d. [1949 r.], k. 28.

² Jak zapisano w dokumencie: „Bogacz wiejski chciałby bezkarnie spekulować w sojuszu z kapitalistycznymi handlarzami i młynarzami i korzystać z [...] zachwiania równowagi rynkowej [...] dla podjęcia prób podważenia państwowego planu skupu, dla organizacji zamętu na rynku i doraźnego zdobywania nielegalnych zysków” (AAN, KC PZPR, 237/XII/31, Projekt uchwały Sekretariatu KC PZPR w sprawie nowych form akcji skupu zboża, b.d. [1950 r.], k. 9).

³ Często wyglądało to tak jak w Katowicach w styczniu 1949 r., gdy żony robotników, stojące w kolejce przed spółdzielnią, skarżyły się: „Stworzyliście nam spółdzielnie, a mięsa nam nie dajecie, poprzednio w sklepach prywatnych można było wszystko otrzymać, a obecnie nic nie można dostać” (Biuletyn dzienny Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego nr 16 [176], 21 I 1949 [w:] *Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950*, oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2004, s. 58).

gospodarstwach rolnych zamierzano „wycisnąć” brakujące zboże od rolników indywidualnych – przede wszystkim „kułaków”.

Pragnąc mieć pewność, że planowy skup zboża zostanie w pełni zrealizowany, kierownictwo KC PZPR nałożyło bezpośrednią odpowiedzialność za jego wykonanie na przedstawicieli administracji lokalnej, a także pełnomocników KC PZPR ds. skupu zboża, wysyłanych do poszczególnych powiatów. Ludzie ci, chcąc zachować swoje stanowiska i związane z nimi przywileje, musieli za wszelką cenę zrealizować plan skupu, często nieadekwatny do możliwości rolników z poszczególnych powiatów⁴. Cel ten mogli osiągnąć, łamiąc obowiązujące prawo i stosując zabronione oficjalnie przez władze centralne szykany czy groźby wobec chłopów.

W przypadku pow. gryfickiego, gdzie na początku 1951 r. wystąpiły trudności w zebraniu wymaganej ilości zboża, posunięto się znacznie dalej. Działający z polecenia pierwszego sekretarza KP PZPR w Gryficach Jana Grodzińskiego i powiatowego pełnomocnika KC PZPR ds. skupu zboża Stanisława Grosingera lokalni młodzi aktywiści Związku Młodzieży Polskiej utworzyli tzw. Brygadę Lekkiej Kawalerii⁵. Grupa ta, wspierana przez członków trójek gromadzkich, dokonała wielu rewizji w indywidualnych gospodarstwach rolnych, których właścicieli podejrzewano, że jako „kułacy” ukrywają zboże i nie chcą go sprzedać państwu⁶. Siedem rewizji miało szczególnie brutalny charakter.

Ponieważ, jak wspomniano, za wykonanie napiętego planu skupu odpowiadali Grodziński i Grosinger, mocno naciskani w tej sprawie przez KW PZPR w Szczecinie, udzielili oni odpowiednich „nastawień” członkom Brygady Lekkiej Kawalerii, zezwalając m.in. na dewastację gospodarstw chłopskich podczas rewizji i stosowanie wobec opornych „kułaków” przemocy fizycznej. Celem nie było wyłącznie wydanie zboża przez wytypowanych „bogaczy wiejskich”, lecz przede wszystkim sterroryzowanie

⁴ Jak wspomniał w 1985 r. były pierwszy sekretarz KP PZPR w Gryficach Jan Grodziński, będący jedną z osób odpowiedzialnych za wydarzenia w 1951 r.: „Sytuacja była taka, że gdy nawet serdeczni partyjni koledzy, z których jeden pracował w kierownictwie KW, a drugi był sekretarzem KP, rozmawiali o skupie i powiatowy sekretarz mówił, że zboża nie ma, to jego rozmówca przechodził na »Wy« i sekretarz wycofywał się ze swego stanowiska” (cyt. za: K. Kozłowski, *Od wydarzeń gryfickich i drawskich z 1951 r. po „lubelską uchwałę” Sekretariatu KC PZPR z 1953 r. w sprawie metod kolektywizacji wsi*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 1998, nr 12, s. 90).

⁵ Brygady Lekkiej Kawalerii ZMP w założeniu miały być formacjami pomocniczymi Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Tworzono je również w innych powiatach, na terenie całego kraju (T. Bereza, *Metody „gryfickie”*, „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 34.).

⁶ Kwestie te w sposób najbardziej dotąd szczegółowy przeanalizował Kazimierz Kozłowski (*idem, Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich” z 1951 r.*, Szczecin 1992). Inni badacze ruchu ludowego (m.in. D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Warszawa 1998; A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948–1956*, Warszawa 2006; M. Machalek, *Przemiany wsi zachodniopomorskiej w latach 1945–1956*, Szczecin 2012; M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941–1956. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1993), poruszając sprawę Gryfic, na ogół odwoływali się do ustaleń tego historyka.

pozostałych chłopów indywidualnych i nakłonienie ich do samodzielnego odstawienia zboża do punktu skupu.

Pozostawiona bez nadzoru przełożonych i Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego brygada, mająca w składzie ludzi skazanych za kradzieże, wymknęła się spod kontroli. Chociaż dzięki niej powiatowy plan skupu udało się wykonać w 97 proc.⁷, to bicie i znieważanie chłopów, przywłaszczenie dużej liczby przedmiotów i pieniędzy, stołowanie się na koszt gospodarzy podczas rewizji oraz niszczenie przedmiotów codziennego użytku spowodowały wśród poszkodowanych chęć uzyskania zadośćuczynienia. Było to zrozumiałe, zwłaszcza że poddani represjom chłopci zostali błędnie wytypowani. Wielu z nich wykonało już plan skupu. Ponadto nie byli to „kułacy”, lecz średniorolni, których władze komunistyczne nie chciały antagonizować⁸.

Fakty te, jak również to że Grodziński i Grosinger z szefem PUBP w Gryficach i komendantem powiatowym MO próbowali tuszować bicie chłopów, niszczenie ich mienia oraz kradzieże – zmusiły władze w Warszawie do stosownej reakcji. Następstwem brutalnego postępowania wobec rolników było bowiem porzucanie przez osadników gospodarstw, na co komuniści nie mogli pozwolić. Groziłoby to dalszymi trudnościami w rolnictwie, a ponadto opuszczanie gospodarstw przez osadników na Ziemiach Zachodnich mogło wskazywać, że Polacy nie radzą sobie z zagospodarowaniem terenów uzyskanych w wyniku klęski III Rzeszy⁹.

„Wypadki gryfickie” stały się znane w całej Polsce po tym, jak KC PZPR zdecydował o ich ujawnieniu i wskazaniu winnych w uchwale z 16 maja 1951 r.¹⁰. Warto jednak dodać, że chociaż w uchwale potępiono m.in. tworzenie spółdzielni produkcyjnych metodami przymusu administracyjnego i nadużycia podczas skupu zboża, to wcześniejsza wykładnia polityki wobec chłopów prezentowana przez prominentnych

⁷ Fragmenty sprawozdania Stanisława Grosingera, pełnomocnika KC PZPR ds. skupu zboża dla Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z jego pracy w pow. gryfickim od 1 II do 10 III 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich”...*, s. 82.

⁸ W myśl trójjednej formuły Lenina: „Oprzyj się na biedocie, umacniaj sojusz ze średniakiem i nie przerywaj walki z kułakiem” (cyt. za: M. Nadolski, *op. cit.*, s. 207).

⁹ Jak stwierdził w maju 1951 r. Jerzy Pryma, pierwszy sekretarz KW PZPR w Szczecinie, komentując akcje Brygady Lekkiej Kawalerii w pow. gryfickim: „To jest wypaczanie linii partii, jest [to] ślepotą polityczną – niewiedzeniem politycznych skutków takiego postępowania” (Fragment protokołu posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Szczecinie dotyczący listu KC PZPR do członków partii pow. będzinińskiego, 10 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich”...*, s. 152). Bardziej dobitnie wypowiedział się na sekretarz KC PZPR, Zenon Nowak: „Uważaliśmy, że wypadki [łamanie praworządności] są szczególnie niebezpieczne na Ziemiach Odzyskanych. [...] Dlatego że jeżeli wziąć województwo szczecińskie, to widzimy w obecnym okresie odpływ ludności, zwłaszcza ze wsi. Procent wyjazdu z gospodarstw wiejskich wzrasta [...], wynosi około 15 proc. [...] Decydującą rolę odgrywa tutaj zły, niesłuszny stosunek do chłopów, co Gryfice bardzo jasno potwierdziły” (Protokół narady aktywu partyjnego KW PZPR poświęconej wypadkom gryfickim, 26 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich”...*, s. 297).

¹⁰ Uchwała KC PZPR w sprawie łamania linii partyjnej w organizacji gryfickiej w woj. szczecińskim, 16 V 1951 r. [w:] *Źródła do dziejów Polski w XIX i XX wieku. Wybór tekstów źródłowych*, t. 5: 1945–1956, oprac. A. Koseski, J. R. Szaflik, R. Turkowski, Pułtusk 2003, s. 261–264.

przedstawiciele administracji państwowej na szczeblu wojewódzkim była znacznie bardziej „bojowa”. Na zebraniach i odprawach często odwoływano się do dzieł klasyków komunizmu, jak również referatów członków KC PZPR. Na jednej z odpraw pracowników UBP w woj. szczecińskim, dokonując analizy wystąpienia Hilarego Minca, tłumaczono np. zebrany, że „rozwój wsi musi iść w tym samym tempie za przemysłem [...], ażeby zapewnić chleb dla wszystkich”¹¹. Chodziło o przyspieszenie kolektywizacji, sabotowanej przez „bogaczy wiejskich”. Postulowano również podjęcie wobec nich przez aparat bezpieczeństwa zdecydowanych działań, mieszczących się jednak w ramach obowiązującego prawa¹². Ten swoisty dualizm stawiał wykonawców polityki państwa w trudnej sytuacji i był jedną z ważniejszych przyczyn wystąpienia „wypaczeń”.

Kierownictwo WUBP w Szczecinie, opierając się na dwuznacznych instrukcjach z Warszawy i KW PZPR, niejasno formułowało cele dla swych podwładnych. Niejednoznaczne dyrektywy wprowadzały zamieszanie interpretacyjne na niższych szczeblach wykonawczych. Z jednej strony władze deklarowały rozliczenie struktur lokalnych z wykonanego planu skupu zboża i kolektywizacji wsi, lecz z drugiej – akcentowały zasadę dobrowolności przy przystępowaniu do spółdzielni produkcyjnych (czemu większość chłopów była przeciwna, obawiając się kolchozów) i zabraniały rewizji u rolników mało- i średniorolnych w celu poszukiwania zboża¹³. Z dezaprobatą KC PZPR spotykały się zarówno „wypaczenia” (Gryfice), jak i „liberalizm” (ściśle trzymanie się litery prawa, co dawało znacznie mniejsze efekty aniżeli sankcje wobec opornych)¹⁴.

Zdezorientowani, nieprzygotowani merytorycznie pracownicy aparatu bezpieczeństwa nie potrafili odpowiednio szybko zrozumieć, czego się od nich w danej chwili oczekiwało. Wielu z nich doszło do wniosku, że najważniejsze jest wykonanie narzuconego z góry planu. Władze komunistyczne uważały jednak, że należy do tego dążyć,

¹¹ AIPN Sz, 008/44, Protokół odprawy szefów PUBP i komendantów powiatowych MO z jedenastu powiatów woj. szczecińskiego 31 X 1949 r., 31 X 1949 r., k. 122.

¹² Przemówienie ministra bezpieczeństwa wewnętrznego Stanisława Radkiewicza wygłoszone na odprawie szefów WUBP, 5 IX 1950 r. [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952...*, s. 43–54. Radkiewicz, odnosząc się do nacisków administracyjnych wywieranych przez członków aparatu bezpieczeństwa, by zmusić chłopów do wstąpienia w szeregi spółdzielni produkcyjnych, stwierdził bardzo stanowczo: „Wydaje się, że przy dalszym powtarzaniu się przejawów nacisku administracyjnego będziemy musieli te zjawiska oceniać jako dywersję” (*ibidem*, s. 47). Z drugiej strony nawoływał, aby „nie puszczać płazem, nie bagatelizować przejawów aktywności elementów kulackich i kapitalistycznych na wsi” (*ibidem*, s. 48).

¹³ Przykładem mógł być dokument, w którym stwierdzano m.in., że „polityka zmierza do konsekwentnej obrony chłopu biednego, małorolnego i średniorolnego przed wyzyskiem bogacza, do przekształcenia wsi polskiej z zacofanej w nowoczesną, do tworzenia na zasadach pełnej dobrowolności spółdzielczości produkcyjnej” (AIPN Sz, 008/44, Protokół odprawy komendantów powiatowych MO i ich zastępców w woj. szczecińskim oraz kierowników komisariatów i ich zastępców ze Szczecina, 1 IV 1949 r., k. 1).

¹⁴ D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 17–18.

wykorzystując określone metody działania. Dużą wagę przykładano do stwarzania pozorów praworządności, przez co rozumiano np. odstępowanie od karania chłopów za brak chęci wstąpienia do spółdzielni (podkreślaną przez Stalina zasadę dobrowolności oficjalnie traktowano z niemal nabożną czcią), przy jednoczesnym dążeniu do osiągnięcia tego celu poprzez szykanowanie ich za inne wykroczenia. Zwracał na to uwagę pierwszy sekretarz KW PZPR w Szczecinie na odprawie z udziałem szefów PUBP i naczelników wydziałów WUBP z czerwca 1950 r., podczas której stwierdził: „Pracownicy UB są po to, aby nie pozwolić, aby do spółdzielni werbowano ludzi za pomocą mandatów [...] stosowanych przez milicję, jak robiono w Kieleckim, Rzeszowskim, Warszawskim [...]. Towarzysze przetrzymywali w więzieniu chłopów i mówili: »Wstąpicie czy nie wstąpicie?«. Świadczy to, że kierownictwo nie reagowało, nie konsultowało się, nie zwracało uwagi. [...] Zadaniem pracownika organów bezpieczeństwa jest to, aby nie być agitatorom, nie zmuszać, ale rozpracowywać i – jak trzeba – posadzić, lecz nie pod zarzutem, że rozbijał spółdzielnię lub nie chciał do niej wstąpić”¹⁵.

Zarysowane pomyłki i „wypaczenia linii partii” w tak dużej skali jak w pow. gryfickim nie byłyby możliwe, gdyby nie słabość lokalnego aparatu bezpieczeństwa, który nie tylko im nie zapobiegł, lecz energicznie włączył się w proces tuszowania sprawy. Przyczyną tego była w znacznej mierze niska jakość pracy funkcjonariuszy MO i UB oraz ich niekompetencja, ale także braki kadrowe. W gryfickim PUBP było to szczególnie odczuwalne od 1 listopada 1950 r. Do tego czasu tamtejszy urząd miał dwóch oficerów śledczych, zamiast etatowych trzech, lecz po przeniesieniu sierż. Jerzego Kwietnia¹⁶ na równorzędne stanowisko w PUBP Gryfino w Gryficach pozostał tylko jeden – ppor. Bolesław Włodarczyk¹⁷. Przeciążony był również Referat IV, odpowiadający za ochronę gospodarki, w którym pracowało czterech, a następnie trzech

¹⁵ AIPN Sz, 008/44, Protokół odprawy szefów PUBP i naczelników wydziałów WUBP odbytej 20 VI 1950 r., 21 VI 1950 r., k. 78–79.

¹⁶ Jerzy Kwiecień, ur. 23 II 1948 r., od 23 II 1948 r. współpracownik WUBP Szczecin, od 1 III 1948 r. wartownik PUBP Gryfice, od 1 VI 1948 r. mł. oficer śledczy WUBP Szczecin, od 1 I 1949 r. oficer śledczy PUBP Szczecin, od 1 IV 1950 r. oficer śledczy PUBP Gryfice, od 15 XII 1950 r. oficer śledczy PUBP Gryfino, od 1 IX 1951 r. oficer śledczy PUBP Gryfice, od 1 X 1952 r. oficer śledczy Sekcji 1 Wydziału Śledczego WUBP w Szczecinie. Dyscyplinarnie zwolniony ze służby 15 VIII 1953 r. (AIPN Sz, 0057/1, Akta osobowe Jerzego Kwietnia).

¹⁷ AIPN Sz, 008/251, t. 2, Sprawozdanie z pracy śledczej PUBP Gryfice za okres od 1 XI do 1 XII 1950 r., 28 XI 1951 r., k. 71.

Bolesław Włodarczyk, ur. 17 III 1917 r., od 1 V 1945 r. mł. referent PUBP Dębno, od 1 III 1946 r. st. referent PUBP Królewiec, od 25 I 1947 r. oficer śledczy PUBP Miastko, od 1 IV 1949 r. st. oficer śledczy PUBP Gryfice, od 1 IX 1951 r. st. oficer śledczy PUBP Choszczno, od 1 IV 1956 r. oficer śledczy Sekcji 2 Wydziału VII WUBP Szczecin, od 1 I 1957 r. oficer techniki operacyjnej Wydziału T KW MO Szczecin, od 1 IV 1957 r. oficer operacyjny Wydziału II KW MO Szczecin, od 1 VI 1957 r. st. oficer śledczy samodzielnej Sekcji Śledczej KW MO Szczecin, od 1 IX 1961 r. st. oficer śledczy Wydziału Śledczego KW MO Szczecin, następnie kierownik grupy śledczej Wydziału Śledczego KW MO Szczecin. Zwolniony ze służby na własną prośbę 30 XI 1970 r. (AIPN Sz, 0019/3832, Akta osobowe Bolesława Włodarczyka).

funkcjonariuszy. Fakt ten został przez szefa PUBP w Gryficach, ppor. Tadeusza Muszyńskiego¹⁸, podsumowany następująco: „Stan ten [...] jest za szczupły i przy kwalifikacjach tychże pracowników opanowanie zagadnień po ich linii jest bardzo ciężkie”¹⁹. Był to problem poważny, aczkolwiek w skali kraju często w tym czasie spotykany.

Wspomniane uwarunkowania prowadziły do tego, że aparat bezpieczeństwa w pow. gryfickim nie mógł prawidłowo wypełniać zadań, jakie stanęły przed nim w związku z kolektywizacją i planowym skupem zboża. Przeciążeni pracą, a także niedostatecznie wyszkoleni funkcjonariusze często decydowali się na podejmowanie działań najmniej skomplikowanych (opieranie się na niepotwierdzonych doniesieniach agentury), które prowadziły do szybkich efektów. Stosowano również proste uzasadnienia niekorzystnych zjawisk, zwłaszcza w rolnictwie, którym nie potrafiiono sprostać, tłumacząc je sabotażem²⁰. Kwestie te na szczeblu wojewódzkim i powiatowym zostały ukazane m.in. w protokołach odpraw pracowników UBP z lat 1949–1951²¹. Oprócz ujawnienia braku kwalifikacji i stosowania niewłaściwych metod działania z dokumentów przebija „syndrom obłożonej twierdzy”. Wydaje się, że opanował on funkcjonariuszy, którzy prawie każde niepowodzenie urzędu tłumaczyli działalnością różnorodnych „wrogów”. Rzadko zaś przyczyn niepowodzeń poszukiwano we własnych zaniedbaniach, aczkolwiek tam właśnie znajdowało się główne ich źródło. Sprawom tym poświęcono więcej uwagi po ujawnieniu „wypadków gryfickich”, chociaż symptomy kryzysu w pracy UBP dostrzegano wcześniej. Niemniej aż do połowy maja 1951 r. starano się im przeciwstawiać doraźnymi metodami, udzielając nagan lub zwalniając najgorszych pracowników, co mogło poprawić sytuację jedynie na krótko i w niewielkim stopniu.

Jednym z najdotkliwszych problemów w pow. gryfickim, obok niedostatecznie wyszkolonej i słabej liczebnie kadry tamtejszego PUBP, był brak odpowiedniej agentury. Utrudniało to funkcjonariuszom orientowanie się w sytuacji w poszczególnych

¹⁸ Tadeusz Muszyński, ur. 29 V 1924 r., od 4 I 1946 r. referent Referatu V PUBP Gryfino, od 1 III 1948 r. referent Referatu V PUBP Słupsk, od 15 III 1949 r. referent Sekcji 2 Wydziału V WUBP Szczecin, od 1 VII 1950 r. st. referent Sekcji 1 Wydziału I WUBP Szczecin, od 1 I 1951 r. kierownik PUBP Gryfice (AIPN Sz, 0019/2564, Akta osobowe Tadeusza Muszyńskiego).

¹⁹ AIPN Sz, 008/252, t. 4, Sprawozdanie miesięczne szefa PUBP w Gryficach za kwiecień 1951 r., 3 V 1951 r., k. 64. Podobne problemy występowały w innych powiatach na tzw. Ziemiach Odzyskanych (zob. J. Syrnyk, *Urząd Bezpieczeństwa w Wołowie [1945–1956]*, Wrocław 2010, s. 48 i n.). Szczególnie trudny był rok 1951, kiedy w skali kraju odnotowano niedobór 10 tys. pracowników bezpieki (K. Rokicki, *Aparatu obraz własny. Analiza wykresów porównawczych dotyczących kadry aparatu bezpieczeństwa publicznego w latach 1944–1955* [w:] „Zwyczajny” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005, s. 14).

²⁰ Por. T. Łabuszewski, *Działania represyjne UB wobec podziemia i społeczeństwa na terenie powiatu pultuskiego* [w:] *Powiat Pultusk w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych*, red. K. Krajewski, Warszawa, b.d.w., s. 168–170.

²¹ Zwracano na to uwagę w połowie 1951 r. na odprawie funkcjonariuszy UBP, stwierdzając, że o ile dwa czy trzy lata wcześniej dopatrywanie się sabotażu w każdym niepowodzeniu na polu gospodarczym było uzasadnione, to obecnie postawa taka była nieprawidłowa (AIPN Sz, 008/45, Zagadnienia aparatu bezpieczeństwa publicznego w świetle uchwały VI Plenum KC PZPR, 6 VI 1951 r., k. 52).

gromadach²². Z niedostatecznym rozpoznaniem agenturalnym wiązało się także to, że funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa interesowali się często nie tymi osobami, którymi powinni. Jak słusznie zauważył sowiecki doradca przy WUBP w Szczecinie ppłk Budanow: „Niektóre PUBP przystąpiły do zakładania rozpracowań w większości wypadków na średniorolnych, na inne zaś organizacje reakcyjne rozpracowań nie zakłada się. Wynikiem bardzo niskiego poziomu pracy są realizowane rozpracowania, które często rezultatów pozytywnych nie dają”²³.

Antycypacją wydarzeń z pierwszej połowy 1951 r. była ogólnopolska akcja „K”, przeprowadzona jesienią 1950 r. Miała ona być jednorazowym uderzeniem w „najbardziej rozwydrzone elementy kułactwa”, lecz okazało się, że aż 26 proc. aresztowanych na terenie woj. szczecińskiego musiano wkrótce zwolnić z braku dowodów winy. Osoby te zatrzymano na skutek nadgorliwości pracowników bezpieki, jak również błędnych opracowań agenturalnych, opierających się na plotkach i złośliwych donosach²⁴. Zwrócono na to uwagę podczas jednej z odpraw: „Aresztuje się, gdy obywatel sprzeciwia się wstąpieniu do spółdzielni produkcyjnej albo gdy krytycznie, negatywnie ocenia spółdzielnię produkcyjną. Przy czym stosuje się areszt nie tylko wtedy, gdy obywatel publicznie powtarza szkodliwą pogłoskę, ale i wtedy kiedy się to odbywa na przykład w rozmowie z sąsiadem lub przygotowanym rozmówcą. Postępowanie takie jest oczywiście niesłuszne. Niesłuszne to jest szczególnie w zestawieniu z poważną ilością aresztowań za szeptaną propagandę ludzi społecznie nam bliskich”²⁵.

²² Jednocześnie informatorów było tak wielu, że nie mogli być optymalnie wykorzystani z uwagi na zbyt małą liczbę funkcjonariuszy. Jak stwierdzał szef PUBP w Gryficach: „[Pracownicy] nie zdają sobie sprawy, że sieć [agentów] wzrasta i nie będą w stanie sami ją obsłużyć; mało przywiązuje się wagi i nastawia na rezydenturę, co w konsekwencji powoduje to, że z powodu wynikłych okoliczności zachodzą wypadki zerwania spotkań, czym agentura się degeneruje i przestaje być aktywna. [...] rezydent »Barmanowski«, będący na kontakcie Ref[eratu] IV od dłuższego czasu [...] nie był w ogóle wykorzystywany i przygotowywany do pracy w charakterze rezydenta, pomimo odczucia głodu rezydentury” (AIPN Sz, 008/252, t. 3, Sprawozdanie miesięczne szefa PUBP w Gryficach za czerwiec 1950 r., 1 VII 1950 r., k. 65). Na 2 II 1951 r. pracownicy PUBP Gryfice posiadali 107 informatorów, w tym pięciu rezydentów (AIPN Sz, 008/254, t. 4, Sprawozdanie miesięczne szefa PUBP Gryfice za styczeń 1951 r., 2 II 1951 r., k. 11).

²³ AIPN Sz, 008/44, Protokół odprawy szefów PUBP woj. szczecińskiego i naczelników wydziałów WUBP odbytej 16 VIII 1950 r., 23 VIII 1950 r., k. 92. Ppłk Budanow w dokumencie tym występował jako „doradca”. Na temat tzw. sowietników pisał m.in. Krzysztof Szwagrzyk (*idem, Rola oficerów sowieckich w aparacie bezpieczeństwa polski („cywilnym” i wojskowym)* [w:] *W objęciach Wielkiego Brata. Sowietci w Polsce 1944–1993*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 203–209).

²⁴ AIPN Sz, 008/45, Zagadnienia aparatu bezpieczeństwa publicznego w świetle uchwały VI Plenum KC PZPR, 6 VI 1951 r., k. 22. Por. AIPN Sz, 00103/79, Raport z przebiegu akcji „K” na terenie woj. koszalińskiego, 24 XI 1950 r., k. 3–7. W dokumencie przeanalizowano nieprawidłowości w pracy poszczególnych PUBP: „Jaskrawym tego przykładem może posłużyć PUBP Bytów, który w swej gorliwości i chęci i upraszczania sobie pracy podał wszystkie osoby zamieszkałe w obrębie tego powiatu, przechodzące kiedykolwiek przez materiały agencyjne, i w sposób prosty zamierzał pozbyć się całego balastu, z którym przez dłuższy czas nie potrafiono sobie poradzić. PUBP Bytów pobił rekord, podając do aresztu 206 osób” (*ibidem*, k. 3).

²⁵ AIPN Sz, 008/45, Zagadnienia aparatu bezpieczeństwa publicznego w świetle uchwały VI Plenum KC PZPR, 6 VI 1951 r., k. 22. O roli aparatu bezpieczeństwa w procesie pacyfikacji wsi wspominał

Podobna sytuacja wystąpiła podczas „wypadków gryfickich”. Jak wspomniano, Brygada Lekkiej Kawalerii przeprowadziła rewizje wśród „średniaków”, chociaż miała udać się do gospodarstw „bogaczy wiejskich”. Do tego represjonowani rolnicy w większości odstawili wymaganą od nich ilość zboża. Naturalna w takiej sytuacji wydawała się próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób doszło do błędnego wytypowania chłopów, których gospodarstwa poddano przeszukaniu.

Ze sprawozdania komendanta powiatowego MO w Gryficach za pierwszy kwartał 1951 r. wynikało, że informacje na temat domniemanych „kułaków” były przekazywane PUBP, jak również poszczególnym trójkom gromadzkim m.in. przez komendantów miejscowych posterunków, którzy uzyskiwali je na podstawie donosów agentury. Komendant posterunku MO Trzygłów spotykał się np. z sześcioma informatorami, a w lutym, gdy przebywał na urlopie, jego obowiązki przejął kapral Kazimierz Pudliszak²⁶, który sporządził szereg notatek i informował przełożonych o ukrywaniu zboża przez chłopów. Najwięcej jednak „bogaczy wiejskich” chowających zboże miał wykryć sierż. Mieczysław Gierba²⁷, komendant posterunku MO Brojce, któremu liczne meldunki składali m.in. miejscowi członkowie ORMÓ²⁸. W ten sposób funkcjonariusze MO natrafili na trop Andrzeja Zająca: „W dniu 24 II [Brygada Lekkiej Kawalerii] na skutek otrzymanej informacji od osoby zaufanej, że kułak Andrzej Zajac, zamieszkały w Trzebuszu, gm. Mrzeżyno, pochował zboże, uchylając się [...] od planowego skupu zboża [wykonała rewizję w jego gospodarstwie]. Dodaję, że [...] wymieniony nie odsprzedał państwu tego, co nałożone miał przez GRN. Powyższą informację przekazano trójce gromadzkiej, która w czasie kontroli ujawniła, że Zajac Andrzej, typowy kułak, zboże pochował w kilku punktach, nawet wynosił poza obręb swego zabudowania [i] zakopał do ziemi. Zboże odnaleziono w stanie mokrym. Następnie znaleziono [...] 46 dolarów nielegalnie przechowywanych. W sprawie przeprowadzono śledztwo, a rozprawa sądowa odbyła się w Trzebiatowie w formie pokazowej, za co skazany został na karę 5,5 roku więzienia”²⁹.

np. Andrzej Paczkowski (*idem*, *Wstęp* [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952. Tatyka, strategia, metody*, oprac. A. Dudek, A. Paczkowski, Warszawa 2000, s. 11).

²⁶ Kazimierz Pudliszak, ur. 10 II 1922 r., od 26 X 1949 r. milicjant posterunku MO Trzygłów, pow. Gryfice, od 30 V 1951 r. milicjant posterunku MO Dobra, pow. Nowogard, od 11 VI 1953 r. komendant posterunku Dąbrowa, pow. Nowogard, od 1 XII 1954 r. referent operacyjno-śledczy KP MO Nowogard, od 16 I 1957 r. posterunkowy KP MO Nowogard. Zwolniony ze służby 19 VII 1966 r. (AIPN Sz, 0023/4040, Akta osobowe Kazimierza Pudliszaka).

²⁷ Mieczysław Gierba, ur. 2 XI 1919 r., przyjęty do MO 19 X 1945 r., od 20 VII 1946 r. milicjant posterunku MO Kościerzyna, pow. Gryfice, od 10 VI 1948 r. milicjant posterunku MO Gołańcz Pomorska, pow. Gryfice, od 10 VIII 1948 r. kierownik posterunku MO Brojce, pow. Gryfice, od 5 VI 1952 r. kierownik posterunku MO Wysoka, pow. Kamień Pomorski, od 27 VII 1953 r. pracownik KP MO Choszczno. Zwolniony ze służby 14 V 1968 r. (AIPN Sz, 0023/1462, Akta osobowe Mieczysława Gierby).

²⁸ AIPN Sz 008/496, Sprawozdanie kwartalne KP MO w Gryficach za pierwszy kwartał 1951 r., 4 IV 1951 r., k. 125.

²⁹ *Ibidem*, k. 123.

Aparat bezpieczeństwa a geneza wypadków gryfickich w 1951 r.

Ponieważ milicjanci współpracujący ściśle z pracownikami UBP w kwestii planowego skupu zboża i kolektywizacji posiłkowali się niesprawdzonymi informacjami, represje ze strony Brygady Lekkiej Kawalerii, która była przede wszystkim organem wykonawczym i rewizje przeprowadzała na podstawie dostarczonej jej listy nazwisk, spotkały niewłaściwe osoby³⁰. Majętni chłopi i sołtysi byli w stanie wpływać na pozostałych członków gromady, zachęcając ich do denuncjowania wybranych sąsiadów, ażeby uchronić własne domostwa przed wizytą lekkiej kawalerii, bądź też robili to osobiście, przez zawiść. Było to możliwe, gdyż pracownicy aparatu bezpieczeństwa nie potrafili weryfikować pozyskanych tą drogą informacji. Znamienne w tym kontekście okazały się fakty, że ostatni z rolników, u którego przeprowadzono brutalne przeszukanie, Henryk Rydz, był wielokrotnie odznaczonym weteranem I. DP im. Tadeusza Kościuszki, a inny poszkodowany, Ignacy Cieślak – bratem milicjanta. Mogło to doprowadzić do ich denuncjacji przez nieprzychylnych im sąsiadów jako kułaków ukrywających zboże. Podobne przypadki miały miejsce w pow. Stargard, gdzie, jak zauważył m.in. Władysław Buda³¹, kierownik Referatu IV tamtejszego PUBP, informator „dawał doniesienia tylko na osoby, na które miał złość, a na spotkaniach starał się dowiedzieć, kiedy oskarżony przez niego figurant zostanie aresztowany”³².

Nie wszystkie wypadki wprowadzania w błąd funkcjonariuszy były tak oczywiste jak zaprezentowane powyżej, a więc stosunkowo łatwe do wykrycia. Wiele fałszywych donosów zostało wziętych przez pracowników aparatu bezpieczeństwa za dobrą monetę, gdyż zależało im na wytypowaniu jak największej liczby kułaków, od których można ściągnąć zboże. Przed rozpoczęciem rewizji skup w pow. gryfickim, jak wspomniano, przebiegał źle, zatem struktury MO i UBP zostały „nastawione”, aby udzielić pomocy lokalnym aktywistom. Ponieważ jednak wysokie wymagania różniły się z rzeczywistymi umiejętnościami pracy, popełniono wiele błędów w zakresie korzystania z agentury. Zwrócono na to uwagę dopiero po ujawnieniu „wypadków gryfickich”, przystępując do piętnowania niedociągnięć i lekceważącego stosunku do obowiązków służbowych funkcjonariuszy.

Na burzliwej odprawie oficerów aparatu bezpieczeństwa w czerwcu 1951 r., poświęconej m.in. omówieniu uchwały VI Plenum KC PZPR, pracowników aparatu

³⁰ Por. J. Izdebski, *Zarys sytuacji społeczno-gospodarczej w powiecie sanockim w latach 1944–1956* [w:] *Powiat sanocki w latach 1944–1956*, red. K. Kaczmarek, A. Romaniak, Rzeszów–Sanok 2007, s. 134. Tamtejsza agentura również przekazywała głównie przypadkowe informacje. Problem ten występował praktycznie w całym kraju.

³¹ Władysław Buda, ur. 27 III 1923 r., od 16 XII 1944 r. współpracownik WUBP Sandomierz, od 26 XII 1944 r. wywiadowca Sekcji I WUBP Kielce, od 25 XI 1945 r. mł. referent PUBP Zagórze, od 8 X 1947 r. st. referent PUBP Gryfice, od 15 IX 1948 r. pracownik Referatu IV PUBP Stargard, od 15 VI 1951 r. st. referent Wydziału IV PUBP Dębno, od 1 II 1952 r. kierownik Referatu Huta Szczecin, od 15 XI 1953 r. st. referent WUBP Szczecin. Zwolniony dyscyplinarnie 31 V 1954 r. (AIPN Sz, 0019/178, Akta osobowe Władysława Budy).

³² AIPN Sz, 008/45, Protokół odprawy specjalnej pracowników operacyjnych PUBP w Stargardzie Szczecińskim, 31 V 1951 r., k. 139.

represji ostro skrytykował szef WUBP w Szczecinie ppłk Eliaz Koton³³: „W większości gromad, w których powstały spółdzielnie produkcyjne w roku 1951, nie posiadamy w ogóle agentury. [...] nie znamy rzeczywistych nastrojów na wsi, nie możemy informować partii i zapobiegać działalności wroga, co [...] doprowadziło do [...] wykrzywień jak w Gryficach [...]. Posiadana sieć agenturalna – poza [...] wyjątkami – nie tkwi we wrogich środowiskach i nawet nie ma możliwości dostarczenia ogólnych informacji ze względu na niski jej poziom i złą pracę z nią ze strony urzędu. Spotkania odbywają się niesystematycznie, są bardzo często zrywane, odbywają się na świeżym powietrzu”³⁴.

Cytat powyższy warto uzupełnić kolejnym, w którym szef WUBP w Szczecinie wytłumaczył niechęć ludności wiejskiej do współpracy z aparatem bezpieczeństwa: „Jak my wyglądamy przed informatorem, gdy zaniedbujemy nasze kontakty, kiedy on niejednokrotnie idzie dziesięć kilometrów, ażeby nam coś dać, a my nie stawiamy się na umówiony czas, a jeśli się stawiamy, to w stanie nietrzeźwym [...]. Boi się nam niejednokrotnie dać materiały, że my go zdradzimy, zdekonspirujemy”³⁵.

Należy dodać, że funkcjonariusze MO i UB (zwłaszcza ci ostatni, wywodzący się w większości ze środowiska robotniczego) wobec chłopów zachowywali się bardzo butnie, co również wpływało na negatywny do nich stosunek potencjalnych informatorów³⁶. Wielu pracowników bezpieki zdawało sobie też sprawę z tego, że ich działania mają przede wszystkim służyć zrealizowaniu planowego skupu zboża w powiecie. Cel ten był uznawany za nadrzędny i usprawiedliwiający stosowanie metod balansujących na granicy prawa bądź je łamiących. Przyznał to m.in. kierownik Referatu IV PUBP w Gryficach starszy referent Stefan Michalski³⁷, który na odprawie 1 czerwca 1951 r. powiedział: „Aparat nasz nie wiedział dotychczas, kto jest właściwym kułakiem i kogo należy uderzyć. [...] Dlatego ciekawy jestem, skąd partia [trójki gromadzkie] wiedziała o rzekomych kułakach, wskazywanych w planowym skupie zboża. Ja sam, jako kierownik Referatu IV, nie wiedziałem o tych uderzeniach i nikt mi o tym nie mówił. Partia zadała materiały, dlatego kombinowałem materiały i musiałem je zrobić. Zastanawialiśmy się, na jakiej podstawie Szablińskiego [ofiara jednej ze wspomnianych siedmiu szczególnie brutalnych rewizji] zrobić kułakiem. [...] W roz-

³³ Eliaz Koton, ur. 21 VI 1915 r., absolwent kursu NKWD w Kujbyszewie, funkcję szefa WUBP Szczecin pełnił od 6 II 1950 do 14 IX 1956 r. (*Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. K. Szważyk, Warszawa 2005, s. 405; por. AIPN, 0193/8705, t. 1–3).

³⁴ AIPN Sz, 008/45, Zagadnienia aparatu bezpieczeństwa publicznego w świetle uchwały VI Plenum KC PZPR, 6 VI 1951 r., k. 48–49. Szef WUBP stwierdził ponadto, że w 129 nowo powstałych na terenie województwa rolniczych spółdzielniach produkcyjnych również brakowało agentury.

³⁵ *Ibidem*, k. 71.

³⁶ Jak zauważył p.o. kierownik Sekcji 7 Wydziału V WUBP w Szczecinie chor. Goldner: „W Gryficach nie lubił nas chłop i robotnik, wykoleili się niejedni. Tu można by podać dla przykładu pracownika Owczarka, który złym zachowaniem kompromitował niejednokrotnie nasze organa” (*ibidem*, k. 70).

³⁷ Zachowane akta funkcjonariusza (jedna karta) nie pozwoliły na sporządzenie jego biogramu (AIPN Sz, 0019/26758).

mowie z ob. Grosingerem na temat lekkiej kawalerii tenże powiedział »A co, żałujecie ich [chłopów][?]«³⁸.

Duży wpływ na postawę pracowników PUBP w Gryficach miał ich przełożony, Muszyński, podzielający poglądy Grodzińskiego i Grosingera w kwestii sposobu przeprowadzenia planowego skupu zboża, których istota sprowadzała się do jednego zdania wypowiedzianego przez tego drugiego: „Wolę robić przegięcie niż nie wykonać planu”³⁹. Zwrócił na to uwagę podczas wspomnianej odprawy delegat WUBP w Szczecinie chor. Leon Goldner⁴⁰, odnosząc się do sytuacji, jaka wytworzyła się, gdy „wypadki gryfickie” zostały nagłośnione: „Muszyński, chodząc po urzędzie, mówił, że my bierzemy w obronę kułaka, że kułak teraz będzie hulał, no i Michalski też tak trochę myślał”⁴¹.

Okazywało się zatem, że brak kwalifikacji i dostępu do miarodajnych informacji, w połączeniu z silną presją na uzyskanie rezultatów, wymusiły na pracownikach aparatu bezpieczeństwa poparcie dla działań Brygady Lekkiej Kawalerii. Sądzieli oni, że uda się dzięki temu ściągnąć od chłopów dużo zboża, a przy okazji utworzy się nowe spółdzielnie produkcyjne. Tylko w ten sposób można było bowiem wykonać narzucone plany i zadowolić kierownictwo w Szczecinie i Warszawie.

Funkcjonariusze MO i UBP uważali, że oceniani będą za konkretne rezultaty pracy, a jeśli okażą się one imponujące, przełożeni przymkną oko na łamanie „praworządności”, co do pewnego momentu rzeczywiście nie spotykało się z dezaprobatą WUBP. Było to widać w postawie ppor. Muszyńskiego i komendanta powiatowego MO, którzy wzięli na siebie zadanie tuszowania nadużyć, początkowo najwyraźniej pewni poparcia przełożonych⁴². Mogła o tym również świadczyć reakcja szefa PUBP na wieść o zainteresowaniu, jakie działania lekkiej kawalerii wzbudziły w strukturach władzy komunistycznej, opisana przez Goldnera. Warto jednak zauważyć, że ppłk Koton zachęcał do wykazywania konkretnych sukcesów w pracy, jednoznacznie dając do

³⁸ AIPN Sz, 008/45, Protokół odprawy pracowników PUBP Gryfice, 1 VI 1951 r., k. 179.

³⁹ Oświadczenie Jana Grodzińskiego, pierwszego sekretarza KP PZPR w Gryficach, w sprawie „wydarzeń gryfickich” 21 IV 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich”* ..., s. 103.

⁴⁰ Leon Goldner, ur. 10 X 1910 r., od 1 I 1946 r. pracownik KW MO Szczecin, od 15 III 1950 r. st. referent Sekcji III Wydziału V WUBP Szczecin, od 1 VII 1950 r. st. referent Sekcji 7 Wydziału V WUBP Szczecin, od 1 I 1951 r. p.o. kierownik Sekcji 7 Wydziału V WUBP Szczecin, od 1 I 1952 r. zastępca naczelnika Wydziału X WUBP Szczecin, od 1 X 1954 r. inspektor Departamentu Więziennictwa MBP. Zwolniony ze służby 14 XII 1954 r. (AIPN Sz, 0023/1182, Akta osobowe Leona Goldnera).

⁴¹ AIPN Sz, 008/45, Protokół odprawy pracowników PUBP Gryfice, 1 VI 1951 r., k. 181.

⁴² Ppor. Muszyński na spotkaniu z Grodzińskim, Grosingerem i komendantem powiatowym MO w Gryficach, poprzedzającym powołanie Brygady Lekkiej Kawalerii, stwierdził, że jeśli w gospodarstwach kułaków ma się prowadzić rewizje, to nie dadzą one efektów, jeśli w ich trakcie nie będzie się zrywać podłóg i rozbierać pieców (tzw. remont), w celu zastraszenia „bogaczy” i zmuszenia do wydania ukrywanego zboża. (Uzasadnienie wyroku wydanego przez Sąd Wojewódzki w Szczecinie na wyjazdowym posiedzeniu w Gryficach, 26 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich”* ..., s. 205–206). Wprawdzie nie mówiono o kradzieżach, jednak na odprawie z członkami Brygady Lekkiej Kawalerii Grosinger wspominał o „skracaniu zębów kułakowi”.

rozumienia, że będzie z nich rozliczał podkomendnych. Na jednej z odpraw, która odbyła się we wrześniu 1950 r., powiedział: „Pracownicy nasi wiedzą o tym, że karani są za nadużywanie alkoholu lub inne wykroczenia, lecz nie zdarzały się wypadki, ażeby byli ukarani za niewykonywanie obowiązków służbowych, jednak kierownictwo będzie do tego zmuszone, ponieważ stan pracy operacyjnej jest wprost niższy od roku 1948”⁴³. Płk Koton domagał się więc od funkcjonariuszy wyników, grożąc im konsekwencjami⁴⁴. Efektem tego był paradoks, że przedstawiciele aparatu bezpieczeństwa z jednej strony obawiali się utraty stanowisk w związku z niedostatecznymi efektami swej pracy, z drugiej jednak – czuli się bezkarni w zetknięciu z mieszkańcami wsi. Sprzyjało to pójściu po linii najmniejszego oporu, czyli pozostawieniu Brygadzie Lekkiej Kawalerii dużego marginesu swobodny.

Na wszelkie próby krytyki ostrego kursu wobec potencjalnych kułaków lokalni członkowie UBP początkowo odpowiadali zdziwieniem i poczuciem zawodu z powodu odrzucenia metod uważanych przez nich za najskuteczniejsze. Przykładem doświadczenia owego dysonansu może być ppor. Witold Ślusarek⁴⁵, zastępca szefa PUBP w Gryficach, który w wyniku tuszowania ze swym przełożonym nadużyć podczas skupu zboża został zwolniony z pracy w urzędzie. W jego aktach osobowych znajdowały się wprawdzie adnotacje na temat nałogu alkoholowego (spędził czternaście dni w areszcie, po tym jak pijany wdał się w kłótnię z przełożonym), ale przecież nie to stało się przyczyną jego rozstania z UB. Cytowane poniżej fragmenty życiorysu, który Witold Ślusarek złożył, ubiegając się o przyjęcie do UBP, wiele mówią o ludziach, którzy w aparacie bezpieczeństwa w okresie stalinowskim dochodzili do stanowisk kierowniczych: „Witold Ślusarek, ur. dn. 1 I 1926 r. w Częstochowie [...]. Oświadczam [w] niniejszym życiorysie, że ojciec mój pracował w fabryce w cukrowni w Wieluniu. Matka znów pracowała w domu jako gospodyni. Majątku żadnego nie mieliśmy. Oprócz mnie była jeszcze w domu młodsza siostra i czteroletni brat. Do szkoły powszechnej zacząłem uczęszczać w 1933 r. – do 1939 r., przez który czas zdążyłem ukończyć 6 kl., a naukę przerwała mi wojna i przekłęci Niemcy [w oryginale małą literą]⁴⁶. W 1940 r. zacząłem pracować w zakładzie ślusarskim [...] w Wieluniu. [...] *Arbeitsamt* przesiedlił mnie do

⁴³ AIPN Sz, 008/44, Protokół odprawy szefów PUBP woj. szczecińskiego i naczelników wydziałów WUBP odbytej 19 IX 1950 r., 19 IX 1950 r., k. 166.

⁴⁴ Por. J. Syrnyk, *op. cit.*, s. 71–75.

⁴⁵ Witold Ślusarek, ur. 1 I 1926 r., od 17 IV 1945 r. wartownik PUBP Wieluń, od 28 IV 1945 r. pracownik Referatu Śledczego MUBP Łódź, od 25 XI 1945 r. referent Wydziału I WUBP Koszalin, od 10 V 1946 r. referent PUBP Starogród, od 25 I 1947 r. referent PUBP w Lipianach, od 27 XII 1949 r. zastępca szefa PUBP Gryfice, od 31 V 1951 r. przekazany do dyspozycji szefa WUBP Szczecin. Zwolniony ze służby 15 II 1952 r. (AIPN Sz, 0019/3324, Akta osobowe Witolda Ślusarka).

⁴⁶ Jak stwierdzał Stanisław Radkiewicz w połowie 1950 r.: „Ze szkołą powszechną mamy 38 proc. (osiemset osób); 43 ludzi na kierowniczych stanowiskach naszego aparatu [...] ma zaledwie siedem klas wykształcenia. Pod względem wykształcenia ogólnego kadra nasza przedstawia się bardzo opłakanie” (Referat ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza w sprawie zadań dla aparatu bezpieczeństwa na odcinku kadr w związku z IV Plenum KC PZPR, 26 V 1950 r. [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952...*, s. 25).

fabryki maszyn, gdzie pracowałem od 1942 do 1943 r. W tym czasie, to jest w 1942 r., został aresztowany mój ojciec [...] jako były podoficer w Wojsku Polskim, i wywieziony do Oświęcimia, gdzie po trzech miesiącach życie zakończył.

Następnie od 1943 r. zacząłem pracować u Hoffmana. Był to Niemiec, który gnębił nas wszystkich polskich rolników w najgorszy sposób. W 1944 r. w marcu zmarła mi znów matka. Ja pozostałem z piętnastoletnią siostrą i czteroletnim bratem. [...] rodzina, widząc, jakie nieszczęścia nas spotykają, wzięła młodsze rodzeństwo moje do siebie [...]. A ja [...] przeszedł rok jestem w Wieluniu sam, pomiędzy obcymi ludźmi. I właśnie byłbym zadowolony, gdybym się mógł cały oddać służbie dla państwa polskiego⁴⁷.

Nieprawidłowe postępowanie funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa można tłumaczyć przypadkowym i nagłym awansem społecznym, który zawdzięczali przejęciu władzy w Polsce przez komunistów. Ludzie ci, nierzadko przeżywający trudne sytuacje podczas okupacji, nie mieli predyspozycji psychologicznych i intelektualnych do sprawowania tak odpowiedzialnych stanowisk⁴⁸. Wielu nie można było nawet określić mianem ideowych komunistów, gdyż – mając kłopoty z czytaniem i pisaniem, a horyzonty myślowe zawężone do kilku klas przedwojennej szkoły podstawowej – osiągalni słabe wyniki z egzaminów politycznych⁴⁹. Należy sądzić, że główną rolę w wyborze ich drogi życiowej odgrywał koniunkturalizm i brak atrakcyjnych perspektyw zawodowych w powojennej Polsce. Służba w UBP wiązała się z poczuciem władzy, prestiżem, a z postępem kariery – z profitami materialnymi⁵⁰. Te motywy były o wiele ważniejsze niż wzgląd na trudną sytuację chłopów indywidualnych, w których władze uderzały przy pomocy wysokiego podatku gruntowego i planowego skupu zboża. „Kułak” stawał się dla funkcjonariuszy „słowem-wytrychem”, wykorzystywanym przeciwko każdemu rolnikowi sprzeciwiającemu się polityce rolnej państwa. Tak również odbierano na początku skargi gospodarzy okradzionych przez Brygadę Lekkiej Kawalerii. Dla pracowników aparatu bezpieczeństwa w ostatecznym rozrachunku

⁴⁷ AIPN Sz, 0019/3324, Życiorys Witolda Ślusarka, 29 III 1945 r., k. 15–16.

⁴⁸ Problem ten miał charakter ogólnopolski, co można stwierdzić na podstawie bogatej literatury, dotyczącej poszczególnych PUBP. Przykładami mogą być opisy kadry kierowniczej PUBP w Lubinie (R. Klementowski, *Urząd Bezpieczeństwa w Lubinie [1945–1956]*, Lubin–Wrocław 2007, s. 30–37) i Sanoku (K. Kaczmarski, *Kadra kierownicza sanockiej bezpieki w latach 1944–1956. Próba charakterystyki* [w:] *Powiat sanocki...*, s. 93–114).

⁴⁹ Stanisław Radkiewicz odniósł się do nadmiernej fluktuacji kadr w aparacie bezpieczeństwa następująco: „Jest rzeczą zrozumiałą, że płynność w naszym aparacie daje się wytłumaczyć w pierwszych latach naszej pracy [...], kiedy montowano w pośpiechu nasz aparat, kiedy wymagania były skromniejsze. Płynność w owym czasie daje się wytłumaczyć, ale płynność, którą mamy do dzisiejszego dnia, wymaga bardzo poważnego i gruntownego zanalizowania pozytywnego zagadnienia stabilizowania się naszych kadr (Referat ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza w sprawie zadań dla aparatu bezpieczeństwa..., s. 27). Tabele statystyczne ilustrujące to zjawisko zawarto w artykule Konrada Rokickiego (*idem, op. cit.*, s. 15, 28–32).

⁵⁰ R. Klementowski, *op. cit.*, s. 79 i n. Do takich wniosków doszedł też Konrad Rokicki (*idem, op. cit.*, s. 27).

liczyło się zadowolenie przełożonych bez względu na to, czy osiągnięto je kosztem chłopa mało- lub średniorolnego, czy bogacza wiejskiego. Poziom wrażliwości społecznej funkcjonariuszy był zbyt niski, aby moderować ich działania. Ponadto czuli się bezkarni tak długo, jak długo powiatowe plany skupu zboża i kolektywizacji były wykonywane. Nie zdawali sobie natomiast sprawy z szerszych i długofalowych rezultatów podejmowanych działań, które niepokoiły władze w Warszawie, jak porzucanie gospodarstw przez osadników czy też zmniejszające się z roku na rok plony.

Wspomniane kwestie czyniły pracę w organach bezpieczeństwa atrakcyjną dla specyficznej grupy ludzi, aczkolwiek miała ona ciemną stronę – funkcjonariusze UBP łatwo popadali w niełaskę u przełożonych. Wiązało się to z koniecznością przeniesienia ich do innego powiatu (jak w przedstawionym wyżej przypadku Ślusarka, który po pijackich ekscesach w Starogrodzie trafił do Gryfic), a w skrajnych przypadkach zwolnienia. Fluktuacja kadr w pierwszych latach po wojnie nie pozwalała na uzyskanie odpowiedniego doświadczenia w pracy na danym terenie – po tym jak funkcjonariusz był zwalniany lub przenoszony, jego następcą musiał często rozpoczynać tworzenie własnej sieci kontaktów.

Nowy szef PUBP w Gryficach zaczął tam pracę zaledwie dwa miesiące przed inauguracją działalności Brygady Lekkiej Kawalerii. Nie mogło to sprzyjać komunikacji z agenturą w poszczególnych gromadach. W związku z tym, że kryteria ewaluacji funkcjonariuszy bezpieki, oprócz bezwarunkowej lojalności wobec PZPR, opierały się na liczbie zwerbowanych informatorów i zrealizowanych spraw, skłaniało to do poszukiwania łatwych sukcesów bez względu na metody ich osiągnięcia. System taki był kreowany ogólnie i powszechnie akceptowany, aż do napiętnowania przez władze konkretnych nadużyć. Dowody na to można znaleźć w aktach personalnych pracowników UBP związanych z „wypadkami gryfickimi”, zawierających często sprzeczne oceny przełożonych – wyraźną cezurą w zmianie ich wydźwięku z pozytywnego na negatywny była pierwsza połowa 1951 r.⁵¹ Przykładem na to mogą być chociażby charakterystyki Bolesława Włodarczyka. W grudniu 1950 r. oficer ten został przez przełożonych oceniony następująco: „Jako członek partii udziela się aktywnie i jest sekretarzem org[anizacji] partyjnej na wysokim poziomie politycznym, pracuje nad wychowaniem [...] pracowników tut[ejszego] urzędu. Stosuje się ściśle do wytycznych ze strony partii, po której to linii kieruje swą działalność polityczną. Będąc st. oficerem śledczym, wykazuje pełną inicjatywę w pracy i przywiązanie [...] posiada pełen zmysł organizacyjny. Pomimo że jest oficerem śledczym, doskonale orientuje się i docenia pracę z agenturą, co często czyni w aresztach. W pracy chętny, posiada całkowitą samodzielność i w zupełności mógłby stanąć na stanowisku kierowniczym”⁵². W charakterystyce z sierpnia 1951 r., gdy po ujawnieniu „wypadków gryfickich” i zdjęciu ze stanowisk Muszyńskiego i Ślu-

⁵¹ AIPN Sz, 0019/2564, Akta personalne Tadeusza Muszyńskiego.

⁵² AIPN Sz, 0019/3832, Charakterystyka służbowa ppor. Bolesława Włodarczyka, 30 XII 1950 r., k. 67.

sarka ważyła się kwestia, kto powinien ich zastąpić, por. Włodarczyk⁵³ został już jednak przedstawiony w krytycznym świetle: „Charakteryzując jego sylwetkę od strony politycznej, należy stwierdzić, że posiada dość duży stopień przyswojenia materiałów z dziedziny marksizmu. Zainteresowania w tym kierunku przejawia jedynie z tej racji, by [...] »błyszczeć« przed otoczeniem, by móc się »popisać«. Jego uświadomienie i orientacja polityczna nie wypływa z wewnętrznego przekonania, jego rewolucyjnej postawy, a z przeświadczenia, że należy wytwarzać wokół siebie atmosferę aktywnego członka partii, ponieważ z tym może być w życiu wygodniej. [...]»

Swemu stanowisku odpowiada, z tym że wskazanym by było przenieść go na inny teren, ponieważ przy zmianach personalnych zachodzących w kierownictwie tutt[ejszego] urzędu pełnił zastępstwo, co zrodziło u niego mniemanie, że przy ewentualnej nowej zmianie zostanie wysunięty na kierownicze stanowisko. Kiedy oczekiwanie to minęło się z jego przewidywaniem, czuje się pokrzywdzony, że został pominięty, pomimo jego zdolności.

Pod względem organizacyjnym i [...] pracy zawodowej jest pracownikiem o perspektywie na kierownicze stanowisko – po [...] wyzbyciu się drobnomieszczańskich nawyków w życiu prywatnym i politycznym⁵⁴.

Powyższe fakty były o tyle interesujące, że to właśnie Włodarczyk (z Michalskim) był podczas „wypadków gryfickich” jednym z najbardziej aktywnych pracowników PUBP i prowadził sprawę wspomnianego „kułaka” Zająca⁵⁵. Niemniej zaszkodziło to jego dalszej karierze w stopniu daleko mniejszym niż stało się to w przypadku Muszyńskiego i Ślusarka.

Warto zauważyć, że z głównym zarzutem postawionym pracownikom gryfickiego aparatu bezpieczeństwa na kolejnych odprawach, już po ujawnieniu „wypadków gryfickich”, okazało się niewystarczające wyrobienie polityczne. Krytyka ta nabierała kuriozalnego zabarwienia, gdyż o niezrozumienie linii PZPR oskarżono funkcjonariuszy, których jeszcze niedawno chwalono za jej doskonałą percepcję. Z punktu widzenia władz było to jednak najbardziej dogodne wyjście z trudnej sytuacji.

Jak stwierdził Janusz Bocian⁵⁶, oficer śledczy Wydziału Śledczego WUBP w Szczecinie: „Gryfice usankcjonowały to, że nie czytamy gazet [...] wszystko to

⁵³ Ppor. Włodarczyk zarządzeniem prezydenta RP z dniem 1 I 1951 r. został awansowany na porucznika (AIPN Sz, 008/251, t. 2, Sprawozdanie Referatu Śledczego PUBP w Gryficach za okres od 1 I do 1 II 1951 r., 29 I 1951 r., k. 87).

⁵⁴ AIPN Sz, 0019/3832, Charakterystyka st. oficera śledczego Bolesława Włodarczyka, 20 VIII 1951 r., k. 68.

⁵⁵ AIPN Sz, 008/613, Rejestr spraw śledczych Referatu Śledczego PUBP w Gryficach w 1951 r., b.d., k. 9.

⁵⁶ Janusz Bocian, ur. 20 XI 1924 r., pracę w WUBP Szczecin rozpoczął jako wartownik, od 14 V 1948 r. mł. oficer śledczy Wydziału Śledczego WUBP Szczecin, od 31 V 1950 r. oficer śledczy Sekcji 1 Wydziału Śledczego WUBP Szczecin, od 8 V 1952 r. st. oficer śledczy Sekcji 1 Wydziału Śledczego WUBP Szczecin, od 30 IX 1952 r. st. oficer śledczy Sekcji 3 Wydziału Śledczego WUBP Szczecin, od 6 VI 1953 r. kierownik Sekcji 1 Wydziału Śledczego WUBP Łódź (AIPN Sz, 0019/5790, Akta osobowe Janusza Bociana).

wynika z nieczytania prasy. [...] Nie może dobrze pracować pracownik, który nie zna linii partii. [...] Jeśli mówimy o klice gryfickiej – to musimy powiedzieć, że my jesteśmy przyczyną tego, myśmy ich wychowali, kierownictwo organizacji partyjnej ponosi winę”⁵⁷.

Przykładem niezrozumienia niuansów taktyki politycznej kierownictwa może być zastępca szefa PUBP w Gryficach. Gdy bowiem skargi na temat działalności Brygady Lekkiej Kawalerii, pomimo prób tuszowania, dotarły do Warszawy, KC PZPR zdecydował się zbadać sprawę i 16 kwietnia wysłał do Gryfic komisję złożoną z przedstawiciela KC PZPR i Prokuratury Generalnej. Owocem prac śledczych komisji była notatka służbowa, która szczegółowo i obiektywnie opisała nieprawidłowości podczas planowego skupu zboża w pow. gryfickim⁵⁸. Ślusarek, który podczas działań Brygady Lekkiej Kawalerii przebywał na urlopie i miesięcznym kursie we Wrocławiu, po powrocie źle ocenił sytuację. 24 kwietnia sporządził raport do WUBP w Szczecinie, w którym skrytykował komisję, pisząc m.in.: „Należy nadmienić, że śledztwo było przeprowadzone niezbyt obiektywnie i jednostronnie”⁵⁹. Swoją tezę próbował udowodnić, stwierdzając, że podczas przesłuchań świadków omijano kwestie niewygodne dla „kułaków”, a skupiano się na najmnijszych nawet okolicznościach obciążających osoby organizujące planowy skup zboża. Ślusarek skarżył się też, że członkowie brygady byli konfrontowani z chłopami, w wyniku czego oskarżano ich o liczne kradzieże. Oprócz tego sygnalizował przesłuchanie przez prokuratora kilku milicjantów bez uprzedniego „porozumienia się” i uzyskania zezwolenia komendanta powiatowego MO w Gryficach – Józefa Kalinowskiego⁶⁰.

Postawa zastępcy szefa PUBP potwierdza niemal wszystkie kwestie sygnalizowane w niniejszym tekście, a zwłaszcza zupełny brak samokrytyki w sytuacji, gdy pozornie osiągnano dobre rezultaty pracy (wysoki procent wykonania planowego skupu zboża), i wynikające z tego poczucie bezkarności, a także brak rozeznania w realiach społeczno-gospodarczych.

Chociaż Ślusarek nie wykazał się zmyślnością i popadł w kłopoty, których mógłby uniknąć, innych pracowników PUBP w Gryficach, m.in. Włodarczyka i Michalskiego, cechowała większa ostrożność, dzięki czemu zdołali uchronić się nie tylko przed zwolnieniem, ale nawet karami dyscyplinarnymi. Ich „wyrobienie polityczne”

⁵⁷ AIPN Sz, 008/45, Podsumowanie wypowiedzi w dyskusji na odprawie pracowników UBP woj. szczecińskiego odbytej 6 VI 1951 r., 6 VI 1951 r., k. 68.

⁵⁸ Notatka służbowa inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i przedstawiciela Generalnej Prokuratury RP w sprawie wypaczeń w akcji skupu zboża na terenie pow. Gryfice woj. szczecińskiego, kwiecień 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich”*..., s. 87–100. Komisja, złożona z instruktora J. Machno i prokuratora J. Traczewskiego, rozpoczęła pracę prawdopodobnie 18 IV 1951 r.

⁵⁹ Przemówienie końcowe ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza wygłoszone na odprawie funkcjonariuszy MO 11 V 1951 r. [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952*..., s. 112.

⁶⁰ *Ibidem*.

nie stało więc na tak niskim poziomie, jak sugerował Bocian. Funkcjonariusze ci, przynajmniej od pewnego momentu, w przeciwieństwie do Ślusarka niewątpliwie zaczęli „czytać gazety”. Z drugiej strony wydaje się, że lektura prasy nie zawsze wystarczała do prawidłowego odczytania bieżących intencji PZPR. Przykładem na to mógłby być Muszyński, główna „ofiara” rozliczeń „wypadków gryfickich” w PUBP, który przed ujawnieniem wypaczeń otrzymywał od przełożonych pozytywne oceny, co potwierdza pismo z 5 grudnia 1950 r.: „Oceniając jego polityczne oblicze, należy uwypuklić wyrobienie polityczne [...], jak i dużą aktywność w życiu społeczno-politycznym oraz stałą więź z partią. Pewność [...] polityczna nie budzi żadnych zastrzeżeń, a stosunek po linii politycznej KC PZPR jest zdecydowany i zgodny z linią partii”⁶¹.

Cytowana charakterystyka została sporządzona przez naczelnika Wydziału V WUBP w Szczecinie tuż przed przeniesieniem Muszyńskiego ze stanowiska starszego referenta Sekcji 1 tego wydziału na stanowisko szefa PUBP w Gryficach w grudniu 1950 r. Na dokumencie tym ppłk Koton dopisał własnoręcznie: „Ppor. Muszyński w pełni zasługuje na stanowisko szefa PUBP”⁶². Tymczasem już kilka miesięcy później okazało się, że Muszyński, m.in. z Grodzińskim, Grosingerem i komendantem powiatowym MO w Gryficach, stworzył „klikę”, by móc dopuszczać się łamania linii PZPR w stosunku do chłopów podczas planowego skupu zboża.

Warto się zastanowić, czy w krótkim okresie była możliwa tak głęboka przemiana kadr opisywanego ogniwa aparatu represji. Wydaje się, że – biorąc pod uwagę występowanie podobnych wypaczeń na terenie całego kraju – pracownikom PUBP w Gryficach zabrakło po prostu szczęścia. Władze w Warszawie zdecydowały bowiem, by właśnie z nich uczynić przykład dla innych. Ich największą przewiną nie było łamanie zasad praworządności podczas planowego skupu zboża, co okazywało się wtedy powszechną praktyką, lecz doprowadzenie do sytuacji, w której na skutek braku nadzoru ze strony PUBP wynikającego ze złego stylu pracy zdarzenia wymknęły się spod kontroli. Kwestie ideologiczne nie miały znaczenia, gdyż dostępne dokumenty nie wskazują, aby pracownicy UBP zdawali sobie sprawę z tego, że Brygada Lekkiej Kawalerii prowadzi brutalne rewizje u „średniaków”. Działalnością ludzi Majcherka niemal w ogóle się nie interesowano, sądząc zapewne, że odpowiedni nadzór nad nimi obejmą Grodziński i Grosinger, którzy jednak również to zaniedbali. Dopiero gdy wskutek badania pierwszych skarg chłopów zdano sobie sprawę z faktów, uznano że najlepszym rozwiązaniem będzie ich ukrycie przed lokalną opinią publiczną i władzami w Warszawie.

Podsumowując, należy zauważyć, że „wydarzenia gryfickie” stały się w znacznym stopniu możliwe dzięki niedostatecznej pracy aparatu bezpieczeństwa. Analiza dokumentów wykazała, że funkcjonariusze UBP w woj. szczecińskim, nawet jak na ówczesne standardy, oceniani byli w wewnętrznej korespondencji urzędu bardzo

⁶¹ AIPN Sz, 0019/2564, Charakterystyka ppor. Tadeusza Muszyńskiego, 5 XII 1950 r., k. 108.

⁶² *Ibidem*.

nisko⁶³. Stwierdzano, że zbyt rzadko opuszczali swe biura, przez co „odrywali się od robotnika i chłopą”⁶⁴. Por. Włodarczykowi, jednemu oficerowi śledczemu w Gryficach, funkcjonowanie utrudniała chora wątroba, przez co rzadziej wyjeżdżał w teren. Złe nawyki i obiektywne trudności w połączeniu z kiepską agenturą i brakiem nadzoru doprowadziły do błędnego wyboru chłopów, których gospodarstwa miała przeszukać Brygada Lekkiej Kawalerii. Z tego powodu nie doszło do odpowiedniej reakcji na przestępstwa popełnione przez jej członków, o których w PUBP dowiedziano się dopiero po piętnastu dniach. Patologie występowały również w przypadku funkcjonariuszy MO⁶⁵. Oprócz nieumiejętnej pracy z agenturą miały miejsce sprawy poważniejszego kalibru z udziałem milicjantów, jak nakazywanie chłopom usuwania śladów zniszczeń dokonanych w ich gospodarstwach przez Brygadę Lekkiej Kawalerii – pod groźbą mandatów i aresztu. Milicjanci, pozbawieni wsparcia i nadzoru komendantów posterunków, często biernie asystowali działaniom ludzi Majcherka, nie reagując na łamanie prawa. Było to możliwe, gdyż oświadczono im, że lekka kawaleria działa na zlecenie pierwszego sekretarza KP i należy okazywać jej wszelką pomoc, więc albo obawiali się interweniować, albo, co bardziej prawdopodobne, uważali, że brygada postępuje zgodnie z aktualną linią PZPR. Z drugiej strony rodziny funkcjonariuszy same często nie odstawiały wymaganej ilości zboża, a podczas zebrań gromadzkich ujawniały niezrozumienie celu obowiązkowych dostaw⁶⁶. Stawianie się ponad prawem przez pracowników aparatu bezpieczeństwa i ich bliskich było bardzo negatywnie odbierane przez rolników i nie mogło przyczynić się do sukcesu planowego skupu zboża w poszczególnych gromadach.

⁶³ Przykładem mógł być protokół odpraw WUBP w Szczecinie z marca 1950 r., w którym stwierdzono, że funkcjonariusze z woj. szczecińskiego wypadli fatalnie na egzaminach z wychowania politycznego, plasując się na miejscu czternastym (AIPN Sz, 008/44, Protokół odprawy odbytej 2 III 1950 r., 22 III 1950 r., k. 146). Wprawdzie różnorodne patologie występowały we wszystkich WUBP, jednak funkcjonariusze pracujący we wschodniej Polsce (Lublin, Rzeszów) byli skuteczniejsi i mieli większe doświadczenie w pracy operacyjnej. Obszary te Armia Czerwona opanowała wcześniej i wcześniej zaczęły tam powstawać struktury aparatu bezpieczeństwa. Należy zauważyć, że wielu członków kadry kierowniczej bezpieki w woj. szczecińskim zostało na Pomorze Zachodnie oddelegowanych właśnie ze wschodniej Polski. Ppłk Koton np. był w latach 1945–1947 zastępcą kierownika WUBP w Białymstoku, a kierownik WUBP w Szczecinie w latach 1945–1947 kpt. Longin Kołarż piastował wcześniej funkcję p.o. kierownika WUBP w Rzeszowie (*Twarze szczecińskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa województwa szczecińskiego*, red. P. Knap, M. Ozga, M. Stefaniak, Szczecin 2008).

⁶⁴ W jednym z cytowanych protokołów szef WUBP w Szczecinie „przytacza fakt, że zastępca szefa PUBP Łobez na doniesieniu dostarczonym przez referenta o nastrojach w powiecie pisze »lipa« i zwraca [je] referentowi. O czym świadczy takie postępowanie? Świadczy to o braku zainteresowania pracą i wprost lekceważenia jej oraz zniechęca do pracy podległy aparat?» (Protokół odprawy szefów PUBP woj. szczecińskiego i naczelników wydziałów WUBP odbytej 19 IX 1950 r., 19 IX 1950 r., k. 167).

⁶⁵ Przemówienie ministra bezpieczeństwa wewnętrznego Stanisława Radkiewicza wygłoszone na odprawie szefów WUBP, 5 IX 1950 r. [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952...*, s. 50–51.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 49.

Aparat bezpieczeństwa a geneza wypadków gryfickich w 1951 r.

Niemniej wydaje się, że gdyby nie poważne zaniedbania lokalnego aparatu bezpieczeństwa i brak odpowiedniej komunikacji między UBP, MO i strukturami partyjnymi, „wypadków gryfickich”, przynajmniej w takim natężeniu, w jakim ostatecznie się ujawniły, można było uniknąć. Nawet kontrowersyjne „nastawienia” Grodzińskiego i Grosingera nie mówiły o tym, ażeby przeszukiwać, demolować i okradać gospodarstwa niezbyt majątnych chłopów średniorolnych.

Z dzisiejszej perspektywy zaniedbania, jakich dopuszczono się w pow. gryfickim, składają się w logiczne zwięźcenie ciągłego procesu. W dokumentach zachowało się bowiem wiele krytycznych opinii przełożonych dotyczących postaw funkcjonariuszy MO i UBP z lat wcześniejszych, które wskazywały, że „wypadki gryfickie” były wynikiem swoistej recydywy błędów. Zwracano w nich przede wszystkim uwagę na częste przebywanie w lokalach, gdzie podawano alkohol, przez co spadała powaga funkcjonariuszy w społeczeństwie i cierpiała praca z agenturą⁶⁷. Odbijało się to negatywnie na jakości donosów, zwłaszcza że wielu informatorów zostało przez pracowników aparatu bezpieczeństwa zwerbowanych dzięki posiadaniu materiałów kompromitujących (np. uzyskanie zwolnienia z aresztu po podpisaniu stosownego zobowiązania), a więc nie współpracowali oni z własnej woli. Znalazło to epilog w genezie „wypadków gryfickich”, gdy informatorzy podali MO i UBP nazwiska osób, z którymi byli skłócenii bądź wymieniali je z jakiegokolwiek innego powodu. Dane te, jak w przypadku Szablińskiego i Zająca, przekazywano następnie do WUBP w Szczecinie, a pplk Koton zatwierdzał działania, jakie w związku z tym podejmowali jego podkomendni w Gryficach⁶⁸. Nic dziwnego zatem, że Muszyński (a następnie też Ślusarek) uważał wystąpienia przeciwko domniemanym „kułakom”, do jakich doszło podczas aktywności Brygady Lekkiej Kawalerii, za uzasadnione, a na ujawnienie i napiętnowanie „wypadków gryfickich” zareagował początkowo niedowierzaniem. Szokiem dla funkcjonariuszy było również to, że zostali oni ukarani za coś, co do pewnego momentu akceptowano w skali kraju i co przyczyniło się do wykonania planu skupu zboża oraz założenia nowych spółdzielni. Sądono, że władze w Warszawie zadowolą się tymi osiągnięciami i nie będą zbyt szczegółowo badać sprawy. Znamienne w tym kontekście były słowa p.o. szefa PUBP w Drawsku Bolesława Owczarka⁶⁹, wypowiedziane na początku 1946 r. podczas

⁶⁷ Przykłady tego można było zaobserwować od początku działalności UBP na Pomorzu Zachodnim. Bolesław Owczarek, p.o. szef PUBP w Drawsku, podczas przemówienia dla podległych mu pracowników na początku 1946 r., powiedział: „To, co ja do was mówię, wy nie rozumiecie albo nie chcecie zrozumieć. Tyle razy ja już do was gadam i kapitan, a wy tego nie wykonujecie. [...] przyrzekaliście, że nie będziecie chodzić po knajpach. Po knajpach chodźcie dalej. [...] Apeluje do was – porzućcie Niemki, porzućcie knajpy, a bierzcie się do pracy. Robota jest do niczego, nic nie jest wykonane. Takie nieróbstwo musi się skończyć. Tyle co ja gadam i tłumaczę, to już powinniście zrozumieć” (AIPN Sz, 00403/208, t. 1, Sprawozdanie szefa PUBP w Drawsku z całoszaftu pracy za okres od 17 I do 17 II 1946 r., k. 80).

⁶⁸ AIPN Sz, 008/251, t. 2, Sprawozdanie Referatu Śledczego PUBP w Gryficach za okres od 1 II 1951 do 1 III 1951 r., 28 II 1951 r., k. 95.

⁶⁹ Bolesław Owczarek, ur. 18 IV 1903 r., przed wojną działacz PPS-Lewicy, w trakcie wojny członek PPR pod pseudonimem „Nieśmiały”, od 22 III 1945 r. referent Sekcji I Wydziału I WUBP Łódź, od

odprawy z pracownikami: „Wy okłamujecie mnie, ja okłamuję WUBP, WUBP okłamuje Ministerstwo [Bezpieczeństwa Publicznego], wszystko jest okłamane. Myślicie, że to, co wy robicie, to się już nikt nie dowie?”⁷⁰.

Antycypacją problemów z rozpracowaniem „kułaków” w pow. gryfickim były trudności, jakie pojawiały się wcześniej wobec struktur PSL. Przykładem na to było kolejne przemówienie Owczarka do pracowników PUBP: „Referenci nie umieją nastawić swych informatorów, nie umieją ich pouczyć. Przecież informatorzy stykają się z ludźmi, to oni muszą coś wiedzieć. Trzeba [...] tylko pouczyć, jak oni mają się do tej roboty zabrać [...]. Wy tego nie robicie, dlatego doniesienia nic nie są warte [...]. Ale referent [...] jedzie do wsi z innym referentem, przyszywa sobie naszywki, siedzi tam trzy dni, pije wódkę, robi awantury, potem mówi, że w powiecie jest wszystko w porządku [...]. Jeśli rozchodzi się o nasze gminy, to najmniej owocna praca jest w gminie Złocieniecki Ostrowiec. Nie wiem dlaczego. Referenci mówią, że tam jest wszystko w porządku, a [...] tak nie jest. Organizuje się PSL, a referenci mówią, że PSL wcale nie ma. Dlatego tak mówią, że mają takich informatorów, którzy są peeselowcami i oni zamiast mówić o PSL, to tę robotę ukrywają. [...] Was jest piętnastu i jak wy nie będziecie nic wiedzieć, to i ja nie będę nic wiedział. Pracownicy informują się pomiędzy sobą o swych informatorach – to jest niedopuszczalne, ponieważ dekonspirują swych informatorów. Taki informator [...] nie będzie pracował, gdyż się boi. [...] Jednego razu spotkał się ze mną informator i mówi, że ten człowiek [funkcjonariusz UBP] nie może pracować, gdyż jest wciąż pijany i nie umie [...] [go] nastawić”⁷¹.

Powyższy cytat, niejako w pigułce prezentujący problemy w pracy agenturalnej, na jakie natrafiali pracownicy UBP, w znacznym stopniu był aktualny również w 1951 r. Gdyby skrótowiec „PSL” zamienić na słowo „kułak”, zacytowany dokument idealnie opisywałby rzeczywistość, jaka zaistniała pięć lat później. Kwestii bardzo niskiego poziomu moralnego i merytorycznego funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa nie można pomijać w kontekście oceny genezy, przebiegu i skutków „wypadków gryfickich”. Nie były one dotąd szczegółowo analizowane, gdyż koncentrowano się na działalności Brygady Lekkiej Kawalerii i „nastawieniach”, jakie zostały jej udzielone przez Grodzińskiego i Grosingera. Wydaje się, że gdyby brygada Majcherka otrzymała miarodajne informacje i udała się wyłącznie do „kułaków”, tak jak zaplanowano, pracownikom aparatu bezpieczeństwa w Gryfiach udałoby się uniknąć wysunięcia wypaczeń na pierwszy plan przez KC PZPR. Należy o tym pamiętać, nawet biorąc

22 V 1945 r. kierownik MUBP Ruda Pabianicka, od 21 VIII 1945 r. przekazany do dyspozycji kierownika WUBP Koszalin, od 17 III 1946 r. p.o. kierownik PUBP Drawsko. Zamordowany podczas pełnienia służby przez żołnierzy Armii Czerwonej 30 V 1946 r. (AIPN Sz, 0116/964, Akta osobowe Bolesława Owczarka).

⁷⁰ AIPN Sz, 00403/208, t. 1, Sprawozdanie szefa PUBP w Drawsku z całokształtu pracy za okres od 17 I do 17 II 1946 r., k. 80.

⁷¹ AIPN Sz, 00403/208, t. 1, Sprawozdanie szefa PUBP w Drawsku z całokształtu pracy za okres od 26 I do 7 II 1946 r., k. 96–97.

pod uwagę fakt, że polityka władz centralnych, z uwagi na forsowanie nierealnych planów gospodarczych, popychała jej realizatorów na szczeblu lokalnym do nadużyć. Nie byłyby one jednak tak daleko idące, gdyby aparat bezpieczeństwa lepiej wykonywał swoją pracę.

„Wypadki gryfickie” zakończyły się zwolnieniem i wykluczeniem z partii kierownictwa miejscowego PUBP – Muszyńskiego i Ślusarka. Pierwszy z nich został prócz tego oskarżony w tzw. procesie gryfickim i 26 maja 1951 r. skazany z Grodzińskim i Grosingerem na cztery lata więzienia⁷². Ślusarek po niefortunnym raporcie do WUBP w Szczecinie trafił na krótko do aresztu. Został również odwołany ze stanowiska i zawieszony, aczkolwiek próbował desperacko ratować sytuację, pisząc samokrytyczny list do ministra Radkiewicza, w którym prosił o pozostawienie go w strukturach bezpieki choćby na najbardziej podrzędnym stanowisku. Nie na wiele się zdało i ostatecznie zdecydowano o jego zwolnieniu⁷³. Chociaż „wypadki gryfickie” zapewne spowolniły karierę por. Włodarczyka, uniemożliwiając mu szybkie uzyskanie kierowniczego stanowiska, pracował on dalej w strukturach aparatu bezpieczeństwa (na emeryturę odszedł w stopniu kapitana pod koniec 1970 r.). Z pewnością pomogło mu podjęcie współpracy przy wyjaśnianiu kwestii związanych z działalnością Brygady Lekkiej Kawalerii podczas planowego skupu zboża⁷⁴. Łagodniej od kierownictwa PUBP w Gryficach potraktowano komendanta powiatowego MO w Gryficach, który otrzymał surową naganę z ostrzeżeniem i został przeniesiony na niższe stanowisko.

⁷² Fragmenty sentencji wyroku Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie wydanego na sesji wyjazdowej w Gryficach... [w:] *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich”*..., s. 200.

⁷³ AIPN Sz, 0019/3324, Wniosek do Departamentu Kadr Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Wydział II w Warszawie w sprawie ppor. Ślusarka, 7 V 1951 r., k. 147.

⁷⁴ Protokół przesłuchania świadka funkcjonariusza PUBP w Gryficach Bolesława Włodarczyka przez kpt. Alfreda Zimmermana, 8 V 1951 r. [w:] *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich”*..., s. 131–138.